GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Raszynie

ISSN 1425-4506

KURIER RASZYŃSKI

Nr 8(17) GAZETA SAMORZĄDOWA Wydawnictwo bezpłatne Sierpień 1996 Indeks PR 4910

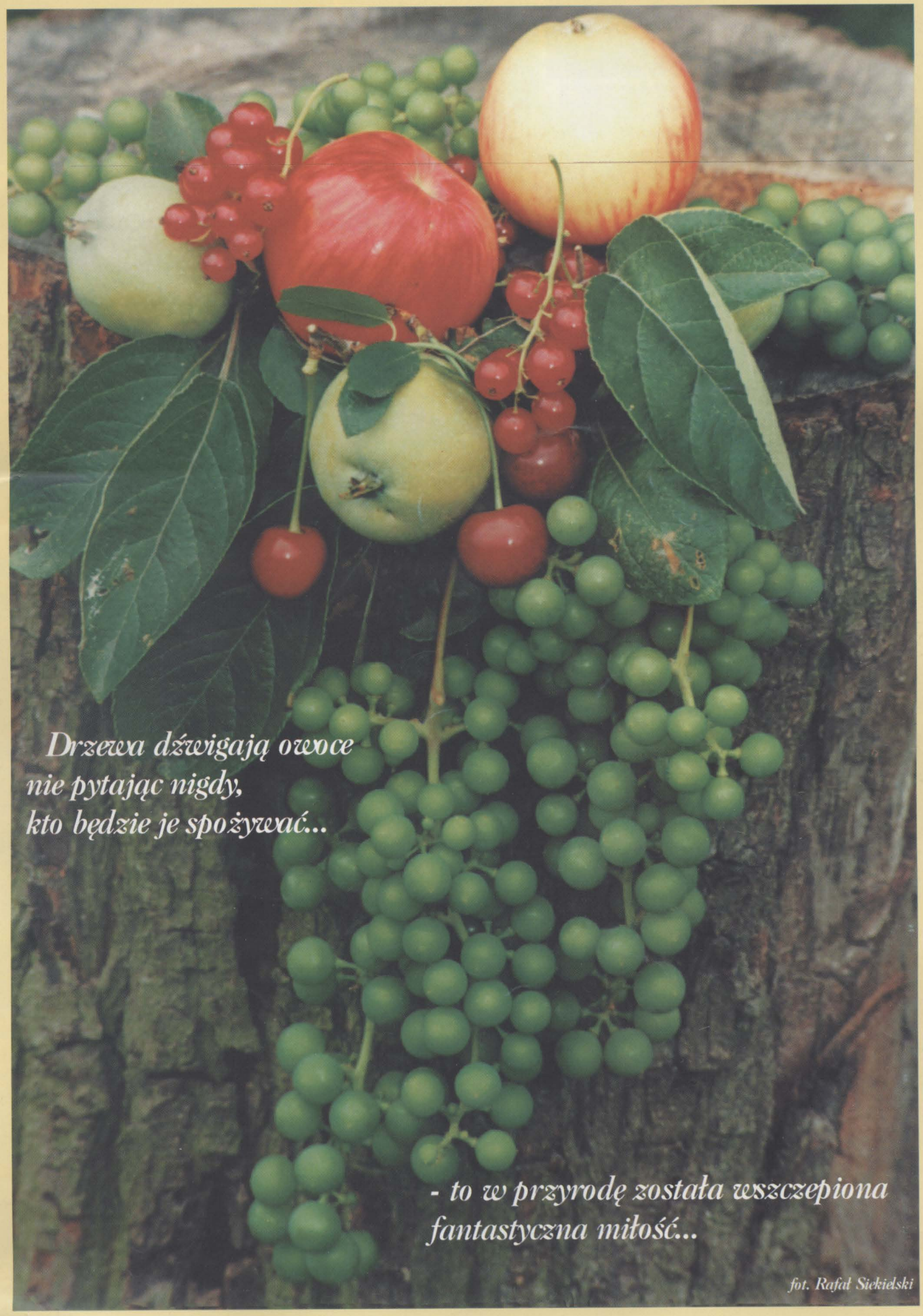

Drzewa dźwigają owoce
nie pytając nigdy,
kto będzie je spożywać...

- to w przyrodę została wszczepiona
fantastyczna miłość...

fot. Rafał Siekielski

Gminna wycieczka turystyczna

Trasa wycieczki: **Raszyn - Olsztyn - Lidzbark Warmiński - Frombork - Krynica Morska - Frombork - MalboTolkmicko - Frombork - Św. Lipka - Gierłoż - Mikołajki - Ruciane Nida - Augustów - Raszyn.**

Tuż przed wyjazdem

Dnia 25.06.br. z niewielkim opóźnieniem wyruszyliśmy wygodnym autokarem z parkingu szkolnego w Raszynie na wycieczkę po Warmii i Mazurach. Pierwszą rzeką była Nida, a pierwsze miasto, w którym zatrzymaliśmy się na krótko, to Nidzica z czerwonym zamkiem położonym na wzgórzu zamkowym. Tu pobieżnie oglądaliśmy dziedziniec zamkowy w kształcie czworoboku, kupiliśmy pocztówki, a wracając do autokaru wysokimi schodami pokłoniliśmy się, zwłaszcza chłopcy, pomnikowi Władysława Jagiełły i podziwialiśmy głaz narzutowy tzw. „Kamień Tatarski" (6,5 m dł., 4 m szer., 1,8 m wys.). Po sprawdzeniu w autokarze obecności, zawołaniem: „kogo nie ma niech się odezwie", przejechaliśmy rzekę Łynę, która nam dalej towarzyszyła. Dojechaliśmy do Olsztyna. Olsztyn, to bardzo czyste miasto ukwiecone różami. Ulice są szerokie, nie czuje się tu spalin w powietrzu, a i słońce jaśniej świeci.

Zamek w Lidzbarku Warmińskim

Tu w olsztyńskim planetarium dzieci na pewno po raz pierwszy zetknęły się z zawiłościami astronomii i drogami ciał niebieskich, które zdawałoby się spokojnie, utartymi szlakami wędrują po niebie. W gablotach oglądaliśmy meteoryty i maleńkie grudki „ziemi księżycowej", które podarowali nam astronauci amerykańscy. Na jednej ze ścian wisi ciekawy trójwymiarowy kolorowy portret M. Kopernika. Z portretu go, zdawałoby się, wielki kanonik wodzi ruchomymi oczyma za każdym zwiedzającym. Namalował go S. Knapp w 1972 r. w Londynie. Z okien autokaru zwiedziliśmy stare miasto - czyste i zadbane, a współczesna, inna architektura jest cudownie wkomponowana w niezbyt miłe dla oka - pudełka z lat 60-dziesiątych. Z Olsztyna „duży krok" do Lidzbarka Warmińskiego, gdzie zwiedziliśmy z przewodnikiem zamek, o czym w następnych numerach KR napiszą dzieci - wycieczkowicze. Stąd mały kroczek „po drodze" do stoczka klasztornego, gdzie w kościele Księży Marianów znajduje się cudowny obraz M B Królowej Pokoju koronowany koronami papieskimi przez papieża Jana Pawła II - tu przebywał w odosobnieniu Wielki Prymas Stefan Wyszyński.

Przed katedrą we Fromborku

Na dziedzińcu zamkowym w Malborku

Pierwszy dzień wycieczki miał się ku końcowi, więc w szybkim tempie jechaliśmy do Fromborka, gdzie mieliśmy nocować 3 noce. Dzieci na pewno zmęczone, ale nie narzekające, ciekawie oglądały z okien autokaru krajobraz, bo był inny. Bociany w gniazdach z małymi pisklakami, czyste pola, nie zaśmiecone pobocza dróg i zdrowe zielone drzewa w lesie. I tu zrodził się pomysł - ogłoszenia konkursu z nagrodami dla dzieci na najciekawszy reportaż - opowiadanie: "co widzieliśmy z okien autokaru ciekawego i co mi się najbardziej podobało na długiej trasie wycieczki". Dzieci mimo zmęczenia podjęły wyzwanie i od tej chwili zaczęła się praca: robienie notatek, obserwowanie zjawisk i pilne słuchanie przewodników. We Fromborku nocleg, mycie, posiłek, wypoczynek w czasie krótkiej, czerwcowej nocy.

Przed wejściem na wodolot do Krynicy Morskiej

Z rana poruszenie i ogromna ciekawość, jak to będzie, przecież będziemy płynęli - lecieli wodolotem „Rokita" do Krynicy Morskiej. Ciekawość zaspokojona. Dzieci spokojne i zdyscyplinowane patrzyły na morze - zatokę i na smugę spienionej wody, która jak warkocz ciągnęła się za „Rokitą".W pięknej Krynicy Morskiej „prawdziwe morze powitało nas mgiełką kropelek wody i ożywczym, lekkim wiaterkiem, który wytrwale i niezmordowa-

Pieczenie kiełbasek przy ognisku

Na plaży w Krynicy Morskiej

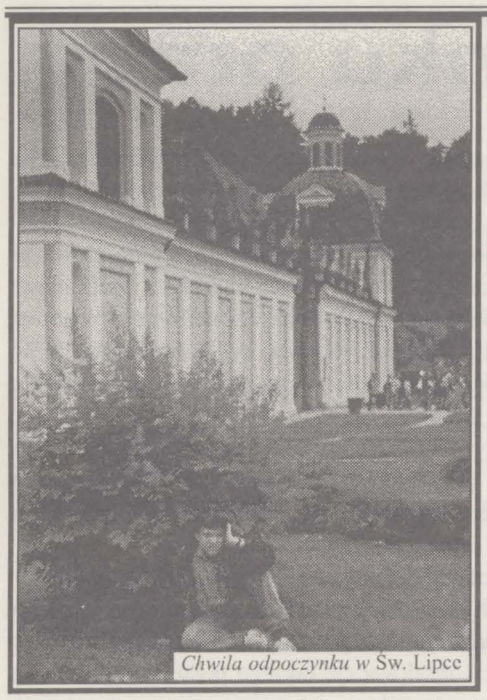
Chwila odpoczynku w Św. Lipce

wrócić do Fromborka, obowiązkowo smakując frytki i kupując muszelkę - maskotkę.

We Fromborku posiłek, nocleg, by rano wraz z przewodnikiem wyruszyć do Malborka i zwiedzić zamek krzyżacki. Tu spędziliśmy kilka godzin, oglądając dziedzińce, krużganki, eksponaty muzealne. Szczegółowy opis w ramach konkursu w następnych Nr KR.

Po powrocie do Fromborka zwiedzanie wspaniałej katedry, muzeum, seans w planetarium, spacer po zielonym, czystym Fromborku, no i pamiątkowe zdjęcie przed pomnikiem M. Kopernika u stóp katedry. Znowu nocleg (ostatni), by następnego dnia (4 dzień wycieczki) wyruszyć do Gierłoży zwiedzając po drodze sanktuarium w Św. Lipce, gdzie również wysłuchaliśmy koncertu. W Gierłoży w ciągu 1 godziny oglądaliśmy resztki ponurych bunkrów kwatery Hitlera - szczegółowy opis w ramach konkursu w następnych Nr KR. Będąc na terenie lasu, w którym usytuowana była kwatera czułam, że jesteśmy na cmentarzu, a każde drzewo jest pomnikiem nagrobnym tysięcy więźniów, którzy tu zginęli przy budowie w tłoczeniu w ziemię.

Z Gierłoży autokarem wraz z przewodnikiem poprzez urodzajną ziemię wąskimi drogami, prawie groblami, mijając po drodze zadbane zagrody i czyste uprawy buraków cukrowych zdążaliśmy do Mikołajek, aby statkiem „Sajno" popłynąć do Rucianego - Nida.

W Mikołajkach kłębowisko tysięcy turystów oblegających stoiska z pamiątkami, kiełbaskami, frytkami i wszelkiego rodzaju napojami, bo słońce trochę przypiekało. Niezmordowani Pani Magda i Pan Henryk wysiedli prawie w biegu z autokaru i pobiegli wykupić bilety, abyśmy zdążyli na rejs o 14.00 do Rucianego Nidy, bo statek „Śniardwy" sygnalizował odpływ. Dzieci spokojnie zajęły miejsca w odkrytej części statku, aby „dobrze" obserwować trasę, a mieliśmy płynąć 2 godziny. Starsi odpoczywali pilnując maluchy i karmiąc je uprzednio przygotowanymi kanapkami. Mijaliśmy po drodze dziesiątki pięknych, kolorowych żaglówek, patrole wodne i wodników. Było cicho i spokojnie, pogoda wymarzona, dzieci radosne i uśmiechnięte obserwowały lasy Puszczy Piskiej, brzegi jezior i to, co działo się na wodzie. Tak dopłynęliśmy do Rucianego Nidy. Tam wsiedliśmy do autokaru i zdążaliśmy do Augustowa zatrzymując się po drodze w pięknym, czystym Piszu na krótki posiłek. Jadąc dalej mijaliśmy zielone łąki, jeziora, no i bociany w gniazdach na przydrożnych ...ewach.

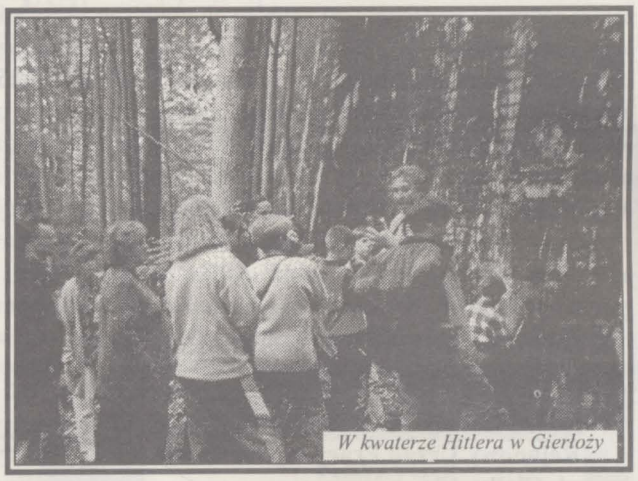
W kwaterze Hitlera w Gierłoży

W Augustowie nocleg w czystych pokojach z ciepłą, bieżącą wodą i w miłej pościeli przyniósł ulgę zmęczonym nogom i kregosłupowi. Pokrzepiliśmy się dobrą herbatą, smacznymi kanapkami. Byliśmy nawet biernymi uczestnikami hucznego tutejszego wesela, bo przyjęcie akurat odbywało się w miejscowej restauracji: „Domu Nauczyciela", w którym nocowaliśmy.

Po spokojnej nocy i wypoczynku w ciszy „augustowskiej nocy" rozpoczęliśmy 5-ty i ostatni dzień naszej wycieczki. Zbiórka na przystani po uprzednim złożeniu bagażu w autokarze. Trochę mżył deszcz, lekka mgiełka snuła się na wodzie kanału, ale to nie popsuło naszych humorów, bo przed nami była perspektywa 2 1/2 godziny spaceru statkiem „Sajno" po Kanale Augustowaskim.

Na statku z Mikołajek do Rucianego Nidy

Po wypłynięciu z przystani oczy nasze zachwyciły rzadko spotykane nenufary(grzebień biały) i grążel żółty, które pokryły wodę niby piękny dywan, że aż dziw bierze, że nie niszczone przez turystów.

Płynąc kanałem minęliśmy piękne Jezioro Białe i Studzieniczne. Spotykaliśmy dziesiątki „kajakowiczów", których pozdrawialiśmy, bo wyglądali, jak kwiaty na zielonej toni jeziora. Prawdziwym przeżyciem dla wszystkich były 2 śluzy w Przewięzi i Swobodzie. Dzieci bacznie obserwowały i skupiły się przy burcie, by zobaczyć przypływ i odpływ wody w komorze. Widziałam skupienie w ich oczach, bo później trwała dyskusja na ten temat. Szczegółowy opis w ramach konkursu w następnym Nr KR . Po zakończeniu spaceru i wyjściu na brzeg przeszliśmy groblą z przewodnikiem, która nas zaprowadziła na wyspę w Studzieniczej. Stoi tam dobrze utrzymana klasycystyczna kaplicz-..., kościół, 500 - letni dąb i studnia z cudowną wodą, która leczy skórę.

Spacerem doszliśmy do autokaru i żegnając przewodnika ruszyliśmy w stronę powrotną, bo było już popołudnie, a przed nami szmat drogi. Na krótki posiłek zatrzymaliśmy się w Rajgrodzie. W autokarze już panowało ożywienie, bo na tym odcinku miał być rozstrzygnięty wcześniej ogłoszony konkurs. Powołano jury składające się z 4-ech osób. Po przesłuchaniu wszystkich uczestników miało ono wyłonić zwycięzców w kategoriach: I. Reportaż - opowiadanie, II. Piosenka i wiersz, III. Dowcipy. Skupione buzie dzieci i błyszczące oczy świadczyły, jak bardzo są przejęte konkursem, bo przecież były nagrody i każde chciało być najlepsze. Jury wraz ze „starszą" połową wycieczkowiczów słuchało wspaniałych reportaży - opowiadań, a było ich 7; piosenek śpiewanych przez te maluchy i trochę starsze: o szkole, o ułanach, wakacjach i wiele innych. Najbardziej rozczulające były wiersze, bo widać było, że pracowała pamięć i każde chciało popisać się przed publicznością. Usłyszeliśmy piękny wiersz „Liście", „Sarna", „A jak poszedł król na wojnę", „Hipopotam" i wiele innych. W kategorii dowcipu i „kawału", to trudno było zapamiętać, bo rozsypał się „róg obfitości" - młodsze dzieci i te nieśmiałe tak się rozochociły, że występowały 2 i 3 razy. Radości i śmiechu było co niemiara, ale i zabawę trzeba było zakończyć, bo Warszawa była coraz bliżej. Przyznam się, że jury miało trudne zadanie, bo dzieci pracowały przez cały okres wycieczki. Reportaże - opowiadania były ambitne, szczegółowe i starannie opracowane. Dzieci posiadają dużą wiedzę wyniesioną ze szkoły, są pogodne, dociekliwe i spostrzegawcze.

Śluza na Kanale Augustowskim

Jury przyznało nagrody:

I .w kat. „reportaż - opowiadanie"

1 miejsce - Ania Karpiniak,

a 3 równorzędne miejsca: Sebastianowi Kazubskiemu, Kacprowi Michałowskiemu i jednej z najmłodszych uczestniczek, Ani Paczuskiej - nagroda: grafika na szkle „Fromborkˮi „M. Kopernik" oraz 3 wyróżnienia w postaci „Przewodnika po Fromborku".

II. w kategorii „Piosenka i wiersz"

1. miejsce za piosenkę „Błękitny zamek" z muzicallu o tej samej nazwie: 7-letni Jakub Michałowski, a wiersz „Czapla" - Michał Cebula.

III. w kategorii „Dowcip"

1. miejsce otrzymał Piotr Kazubski

Nagrodę w kategorii 2 i 3 były piękne duże muszelki.

Pozostałe dzieci (wszystkie) otrzymały upominki w postaci szumiących muszelek za wytrwałość w pracy i cierpliwość w znoszeniu trudów podróży.

Nagrodzeni pięknie podziękowali organizatorom wycieczki Pani Magdzie Karpiniak i Panu Henrykowi Michałowskiemu za trud włożony w jej zorganizowanie, za troskę wspaniałe przeżycia i pieczone kiełbaski w ognisku, śpiewając im „100 lat". Na ich ręce wycieczkowicze złożyli podziękowanie Zarządowi Gminy Raszyn za umożliwienie poznania piękna i historii części naszej Ziemi, która „jest piękna, żyzna i niemała", jak mówią słowa znanej piosenki.

Wszystko to widziała, przeżywała i opisała

U. Zawilińska

Szanse młodzieży na rynku pracy

W życiu każdego człowieka następuje przełomowy moment, w którym musi podjąć wybór związany z przyszłością, z koncepcją dalszej drogi życiowej. Jedni będą kontynuować naukę, inni będą ubiegać się o zdobycie atrakcyjnego miejsca pracy.

Każde poszukiwanie pracy zawsze powoduje wiele trudności. W obecnej sytuacji start zawodowy młodzieży jest bardzo istotny i jednocześnie bardzo trudny.

Część osób szybko zdecyduje się i podejmie pracę, ale w wielu przypadkach może zdarzyć się tak, że niektórzy rozpoczną swoją „karierę" od statusu bezrobotnego i pobierania zasiłku w Rejonowym Urzędzie Pracy. To ostatnie wyjście związane jest także z uporczywym systemem biurokracji, który panuje w tego typu instytucjach, często z wieloma nieprzyjemnościami, nieuchronnymi wręcz dla osób pobierających zasiłek (tym bardziej absolwentów). Należy jednak pamiętać, że sukcesy na rynku pracy zależą jedynie i wyłącznie od osobistych predyspozycji i zdobytych wcześniej umiejętności. W obecnym czasie najmniejsze szanse mają osoby, które mogą najmniej zaoferować „od siebie". Duże znaczenie ma tutaj znajomość języków obcych, umiejętności obsługi komputera, urządzeń biurowych itp. Takich rzeczy można nauczyć się na kursach, które organizowane są przez różne instytucje (oczywiście odpłatnie). Ludzie z takimi predyspozycjami mają największe szanse zdobycia atrakcyjnej pracy.

Oczywiście istotne jest także doświadczenie zawodowe wymagane przez pracodawców. Jednak w przypadku młodzieży liczą się chęci, pragnienie poszerzenia umiejętności, inicjatywa, ciekawe pomysły. Są to cechy, z których młodzi ludzie winni czerpać, które powinni wykorzystywać w poszukiwaniu pracy.

Są takie czasy, że samo ukończenie szkoły i otrzymanie świadectwa nie oznacza zatrudnienia. Największe szanse mają osoby aktywne - te, które same poszukują zatrudnienia i rozwijają swoje umiejętności.

Niegdyś ludzie mówili „poszedłem/am do pracy". Obecnie słowa te przeszły pewnego rodzaju ewolucję, zmieniły swój charakter i dziś mówi się, że „zdobyłem pracę". W szukaniu pracy nikt Was nie wyręczy, nawet Rejonowy Urząd Pracy, gdyż zgłaszana jest tutaj tylko niewielka część ofert, a wynagrodzenia zatrudnianych przez pośrednictwo pracy osób nie przekracza najniższej średniej krajowej.

Nie wolno więc być biernym. Nie wolno także odpowiedzialności za niepowodzenia poszukiwać w przyczynach zewnętrznych. Należy bardzo poważnie zająć się tym problemem, rozpocząć poszukiwanie odpowiedzi na niepowodzenia życiowe od własnej osoby.

Może zdarzyć się, że niektórzy będą musieli zmienić dotychczasowy zawód, rozszerzyć swoje kwalifikacje. Można także podjąć pracę na własny rachunek (np. handel, produkcja, usługi). Czasami warto dostosować się do wymogów rynku, gdyż konsekwencje takiego postępowania mogą okazać się w przyszłości bardzo pomyślne.

Oczywiście ideałem dla wielu osób byłoby wykonywanie pracy adekwatnej do predyspozycji, zainteresowań poszczególnych jednostek. Tym, którzy nie są w stanie wybrać odpowiedniego dla siebie zajęcia mogą pomóc doradcy z poradni psychologiczno-pedagogicznych, a w niektórych sytuacjach Rejonowy Urząd Pracy, czy prywatne biura pośrednictwa pracy.

Anna M...

Oto kilka adresów umożliwiających kontakt:

Rejonowy Urząd Pracy w Warszawie
ul. Ciołka 10a
01-402 Warszawa
tel. 36-41-43
36-41-90

Prywatne biuro pośrednictwa pracy
Fundacja „Bez względu na niepogodę"
ul. Marii Konopnickiej 6
00-491 Warszawa
tel. 626-92-81 wew. 196

Poradnia psychologiczno-pedagogiczna
PPP Nr 9 Warszawa-Ochota
ul. Radomska 13/14
02-323 Warszawa
tel. 22-07-51; 22-28-87

Mieszkańcy Gminy Raszyn!

Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Raszynie daje nam poczucie bezpieczeństwa w sytuacjach najgorszego zagrożenia: w domach, warsztatach, na drogach.

Poziom wyszkolenia ludzi oraz wyposażenie w sprzęt pozwalał nam zajmować pierwsze miejsce na zawodach, jak również skutecznie działać w warunkach realnego zagrożenia, czego dowód wielokrotnie dostarczyliśmy.

Obecnie my znajdujemy się w trudnej sytuacji. Dwa z trzech wozów skończyły już 14 lat. Budżet Gminy jest w stanie tylko w części sfinansować zakup nowego wozu bojowego, którego koszt wynosi prawie 240.000,00 zł.

Dlatego też zwracamy się do Państwa z apelem o dobrowolne składki na ten cel.

Wierzymy, że wspólnie nie dopuścimy do tego, aby te wozy stały się w naszej jednostce „pełnoletnie".

Podajemy numer konta: **Bank Spółdzielczy w Raszynie**
801072-901134-127-2710

Prezes OSP Raszyn
Kazimierz Komar

Kącik poezji

Autor tych wymownych wierszy jest nauczycielem. Pracuje w Zespole Szkół Zawodowych Nr 4 w Ostrołęce. Ma w swoim dorobku twórczym ponad tysiąc publikacji krajowych i zagranicznych.

Redakcja Kuriera Raszyńskiego serdecznie dziękuje Panu W. J. Mikulskiemu za list i zestaw poezji.

*

dobrnęliśmy ilością lat
według dat urodzeń
dobrnęliśmy jakimś świadectwem
dyplomem
samochodem kupionym
własnymi dziećmi

czy jest w nas pełniejszy
płomień Chrystusowego bólu
gorętsza miłość ku ludziom
mądrość która jak gejzery
tryska z Ewangelii
i rozpala skroń...

*

nadzieja jest jak pajęczyna
pełna rosy
rwie się gdy wicher zawieje
z nagła

nadzieja jest jak rzucające się
na brzeg fale
szczęśliwe gdy dotykają Twoich
nóg wśród skał

nadzieja jest jak rzeka
sunąca naprzód
pełna wirów
zakoli ...

*

kiedy jest cisza
gasną rozkrzyczane słowa
pragnienia jak rzekę
pozbawioną słońca
dotyka noc

kiedy jest cisza
i ból kroplówkami godzin
wsącza się w duszę
rozkrzyczane słowa
znikają jak chmury
gnane mroźnym wiatrem...

*

spieszę krokami dni
na centymetrze czasu
na jego krawędzi
kończy się bieg dalej

JEST TYLKO ŻYCIE
JEST TYLKO MIŁOŚĆ

spieszę Panie przez noce i dni
zaproszony przez Ciebie na gody
czas się skręca jak pajęczyna drży
kędy wieje Twój Duch dla ochłody...

Wiesław Janusz Mikulski

KLUB SENIORA

informuje, że w miesiącu wrześniu planuje zorganizować jednodniową wycieczkę do Sanktuarium Maryjnego w Górach Świętokrzyskich w miejscowości Kołków Godów oraz do Lwowa wycieczkę 3 - dniową (koszt tej ostatniej - 210 zł.). Termin wyjazdów do uzgodnienia. Wycieczki odbędą się z przewodnikiem.

Zapraszamy serdecznie wszystkich zainteresowanych począwszy od 1 września do zgłoszania się do Gminnego Ośrodka Kultury w Urzędzie Gminy w każdy poniedziałek w godz. 13.30 - 15.00.

Urszula Zawilińska

„OPTUMUS - KORSO"

ARTYKUŁY SANITARNE
HURT - DETAL

* rury i kształtki: miedź, polietylen, polipropylen, ocynk, PCV BUK, GENOVA

* piece gazowe, węglowo-koksowe, elektryczne, propan-butan, VAILANT, FAIS, LAHIL, ŚWIEBODZICE, TORUS

* pompy cieplne

* grzejniki co: PURMO, CONVECTOR, FLORIDA, ceny fabryczne i hurtowe

* pompy i zbiorniki hydroforowe; GRUDZIĄDZ ceny fabryczne

* pompy cyrkulacyjne: GRUNDFOS, VILLO ceny hurtowe
* ogrzewanie podłogowe ALCATEL
* baterie, wanny, zlewozmywaki
* kabiny prysznicowe, fajans-umywalki, sedesy
* kompakty
* zawory kulowe
* otuliny

Warszawa
Al. Krakowska 37
tel. 720-31-26

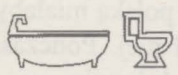

czynne:
pon. -pt 8.00 - 18.00
sobota 8.00 - 13.00

CENTRUM OGRODNICZE
RASZYN
ul. Godebskiego 58

Zaprasza codziennie
od 10.00 do 18.00

Proponujemy najtańsze:

- drzewa i krzewy
- kwiaty
- rozsadę
- nasiona
- nawozy
- narzędzia
- książki

Zakładamy ogrody i nawodnienia
Doradztwo ogrodnicze

Wystawiamy faktury VAT

Poszukuję lokalu
na gabinet stomatologiczny
przy Al. Krakowskiej
lub w pobliżu.
tel. 46-51-38, 46-19-69

Cech Rzemiosł Różnych
w Raszynie
zatrudni pracownika ze znajomością księgowości i obsługi komputera.
wiadomość:
tel. 756-04-70, 720-25-95

Do Zakładu
SERWIS OPON - GEOMETRIA
Raszyn, ul. Lipowa 4
tel/fax 720-20-64
zatrudnię pracownika wykwalifikowanego lub do przyuczenia.

L
AUTO-KURSY
NA KAT. B
Raszyn, ul. Żeromskiego 1
u Jankowskich
tel. 756-08-35
Sprawnie * Fachowo * Rzetelnie
Zapisy stałe w godz. 8.00 - 19.00
w Raszynie, ul. Żeromskiego 1,
tel. 756-08-35

Dysponujemy:
- salą wykładową w szkole w Raszynie
- dużym wyborem samochodów szkoleniowych
- regulaminowym placem manewrowym
- doświadczonymi instruktorami
- podręcznikami i znowelizowanymi skryptami.
Oferujemy fachowe jazdy dokształcające
ZAPRASZAMY

Czy znamy przepisy ruchu drogowego?

Informujemy wszystkich zainteresowanych konkursem, że jego podsumowanie nastąpi we wrześniowym numerze KR

Redaguje zespół w składzie:
Elżbieta Paziewska - redaktor naczelny
Barbara Mazur - sekretarz redakcji
Elżbieta Kuczara - redaktor „Raszyniaczka"
Henryk Michałowski - redaktor techniczny
oraz Jolanta Kuć, Mirosław Lewandowski i Marek Górski

Adres Redakcji: Urząd Gminy Raszyn, 05-090 Raszyn
ul. Szkolna 2a
(na kopercie prosimy dopisać „Kurier Raszyński")
tel. 720-25-92 lub 720-25-91
Materiały do publikacji w kolejnych numerach są przyjmowane do każdego 15-go dnia miesiąca poprzedzającego kolejne wydanie.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania niezbędnych poprawek oraz skracania dostarczonych materiałów, bez naruszania zasadniczych myśli autora.
Przygotowanie materiałów i skład wykonano w Urzędzie Gminy Raszyn.

O tym, że to właśnie wieś ma przyszłość ...

„Wieś polska wysłuchuje nieustannych ostrzeżeń i gróźb co do swego losu. Podaje się też polskim chłopom bez słowa komentarza różne dane cyfrowe, które mogą tylko przytłoczyć i pozbawić wiary w sens życia i gospodarowania.

Jest prawdą, że w Wielkiej Brytanii w rolnictwie, leśnictwie i rybołówstwie (razem!) pracuje zaledwie 2 procent ogółu ludzi czynnych zawodowo, że w Stanach Zjednoczonych niecałe 3 procent, a w Niemczech i Szwecji - 3 procent z ułamkami. Ale to naprawdę nic nie mówi o przyszłości wsi polskiej, ani o przyszłości polskiego rolnictwa. Wchodzimy w przyszłość w innej sytuacji, mądrzejsi o negatywne doświadczenia Zachodu.

Tak samo nie jest żadnym zagrożeniem dla naszego rolnictwa wejście Polski do Unii Europejskiej; na odwrót, już dzisiaj kilka krajów Unii sprzeciwia się otwarciu rynków dla polskich produktów spożywczych! A dodajmy (...), że ogromny procent dochodów wsi polskiej, około 60 procent, przechwytują dzisiaj rozmaici cwaniacy. Dla ich przebiegłości i rzetelności jest miejsce w gospodarce rynkowej, ale wystarczy trochę wiedzy i inteligencji chłopów polskich, by te dochody zachować dla siebie.

Słowem, nad wsią polską nie wisi żaden wyrok historii, nie ciąży groźba upadku i nędzy. Przyszłość wsi polskiej zależy od niej samej. (...)

Oczywiście, nasza produkcja rolna i nasze artykuły spożywcze będą musiały pilnować norm czystości, jakich wymaga współczesna cywilizacja. Ale i bez wymagań Zachodu musimy przyjąć te normy, w naszym własnym interesie, w imię zdrowia polskiego społeczeństwa i swego własnego.

Dostosowanie się do nich nie będzie wcale tak trudne technicznie, ani też nie wykracza poza skalę umiejętności przeciętnego rolnika polskiego. Można zarówno uwolnić gleby odpowiednimi uprawami od domieszek metali ciężkich (len), jak też odpowiednią uprawą łąk i składem paszy zapewnić czystość mleku.

Jedyne, czego wymaga nowa sytuacja, to pewnego ducha przedsiębiorczości - ale to akurat było naturalne na wsi polskiej nawet w najtrudniejszych okresach tzw. „socjalizmu". Polscy chłopi radzili sobie w znacznie trudniejszych warunkach.

Konstruowali nawet ... traktory! (...)

Specjalizacja fachowa, którą niesie nowa sytuacja rynkowa, jest czymś wielekroć łatwiejszym od budowy traktorów; opanować ją może każdy - byle chciał.

Jeśli czym wolny rynek zaskoczył polskie rolnictwo, to niepewnością zbytu. Polska wersja „socjalizmu" gwarantowała każdemu producentowi rolnemu pewny zakup tego, co zżął, czy wyhodował. Wszystko miał zakontraktowane i pewne. Wielu rolników tęskni dlatego do minionego systemu, w którym gospodarowanie na roli wydawało się proste. Jednakże:

- tamto państwowe pośrednictwo z jego gwarantowanym zbytem wieś polska opłacała olbrzymimi stratami, zagarniało ono bowiem ogromny procent dochodów wsi (tyle, że nie było jak się temu sprzeciwić);

- dzisiejsza „niepewność rynku" nie wynika wcale z cech gospodarki wolnorynkowej, lecz jedynie z niewiedzy i nieporadności organizacyjnej wsi polskiej; tę samą pewność, a przy wyższych zyskach, można zapewnić rolnictwu i dzisiaj - własnym wysiłkiem rolników i współpracujących z nimi fachowców.

Tak się składa, że produkcja rolna jest tą dziedziną gospodarowania, w której rynek jest akurat najstabilniejszy. Jest to rynek przewidywalny. Z roku na rok i na przestrzeni dziesięcioleci. Ludzie jeść muszą i, co więcej, dzięki tablicom wymieralności i dzięki prognozom demograficznym da się ustalić, ile będą musieli zjeść za lat 15, czy 20. Przyszli dorośli żyją już dzisiaj, przyszli staruszkowie też; (...). I to nie tylko w Polsce, ale we wszystkich krajach, które mogą być naszymi klientami i kupować nasze płody rolne.

Oczywiście, sposób żywienia może ulegać zmianom. Tak w Polsce, jak zagranicą. Jednakże: jest w mocy producentów rolnych i producentów artykułów żywnościowych wpływać swoimi ofertami na to, co ludzie będą woleli zjeść. Przykładowo: propaganda mleka jest czymś koniecznym w cywilizacji coca - coli - żeby zrównoważyć szkody, poczynione w organiźmie przez jedną butelkę pepsi - , czy coca - coli, trzeba wypić co najmniej tyle samo mleka. (...)

Listę możliwych pól ekspansji polskiego rolnictwa, możliwych rynków, dałoby się ciągnąć długo, i to nie licząc tych tradycyjnych, czyli zboża, ziemniaków i mięsa.

Istotne jest coś innego: prowadzić zyskownie można nieduże nawet, parohektarowe gospodarstwo tyle, że nie tak, jak się to robiło na tradycyjny sposób, czyli robiąc wszystko, a wszystkiego po trochu. Nowa sytuacja rynkowa wymaga specjalizacji, skoncentrowania się na czymś.

Przed laty siłą małego gospodarstwa rolnego było właśnie to, że robiło „wszystkiego po trochu". Jeżeli straciło się na świniach, to się odrobiło w mleku; jeśli gorzej poszło zboże, lepiej wychodziło się na sprzedaży mięsa. Wymagało to pracy i doglądania, ale nie wymagało umiejętności rolniczych jakiejś bardzo wysokiej klasy, starczyły umiejętności podstawowe. Dziś rynek wymaga produktów wysokiej jakości, a to wymaga i wysokich kwalifikacji od rolnika - producenta.

Wielkie gospodarstwo może specjalizować się w czymś samo. Stać je na to, by nająć wysokiej klasy fachowców. Małe, kilkuhektarowe gospodarstwa nie są jednak przez tą konkurencję skazane na upadek. Tyle tylko, że nie mogą specjalizować się w pojedynkę.

Czy to drobiarze, czy to hodowcy bydła mlecznego, plantatorzy lnu, czy producenci ryb, muszą wiązać się ze sobą (...). W niektórych przypadkach warto zawiązywać spółki - jak w gospodarce stawowej. Ale przede wszystkim - konieczne są wspólne, lokalne lub wręcz międzywojewódzkie organizacje, które by korzystały ze wspólnego fachowego doradztwa i wspólnie angażowały dla siebie (np.) lekarzy weterynarii. Do nich też należeć powinno organizowanie wymiany doświadczeń i rozpowszechnianie materiałów szkoleniowych - w Niemczech wychodzą grube, opasłe miesięczniki rolnicze dla rolników każdego rejonu klimatyczno - glebowego odrębnie! (...)

Atmosfera niewiary we własne siły i lęk przed jutrem zrodziły się na wsi polskiej nie tylko z niejasności co do szans i zagrożeń. Także z tego, że miniony ustrój pozbawił nas tej przyszłości, która już się zdarzyła. Po prostu nic prawie nie wiemy o swoich własnych, polskich doświadczeniach, ani o doświadczeniach cudzych, które moglibyśmy wykorzystać. (...)

W takim stanie rzeczy rodzą się czasem na wsi pretensje wobec reszty rodaków, a to już sytuacja bez wyjścia: wieś polską miałaby dofinansować reszta społeczeństwa biedniejsza od niej. Podczas, gdy sama, własnymi siłami, wieś polska może zdziałać cuda.

Tyle, że zamiast żądać „opieki państwa", pomyśleć trzeba najpierw o sposobach finansowego usamodzielnienia wsi. Wieś polska może mieć własne i to ogromne pieniądze, całkowicie od państwa niezależnie. Państwu tylko powinno na tym zależeć i państwo powinno w tym pomóc. A co najmniej - nie przeszkadzać.

Szanse rozwojowe tworzyli sobie, dawni polscy chłopi (duńscy, niemieccy, angielscy) - sami, w warunkach nieporównywalnie trudniejszych . Jak - to zaraz przypomnę.

Dzisiejsze „kółka rolnicze" niewiele mają wspólnego z prawdzi-

wymi polskimi kółkami rolniczymi przeszłości. Dawne kółka rolnicze nigdy nie były żadną organizacją związkową ani polityczną. Organizowały wzajemną pomoc rolników i samokształcenie zawodowe. I to był oryginalny polski wynalazek; kółka rolnicze zaś odegrały olbrzymią rolę w samoobronie Polaków pod zaborem pruskim. (...)

Dawne kółka rolnicze kipiały od aktywności: sprowadzały bydło zarodowe, nioski o wielkiej wydajności, kwalifikowane ziarno, maszyny. Ich członkowie razem uczyli się wszystkiego, czego rolnicy powinni się nauczyć. (...)

Duńscy chłopi zaczynali z niczym. Nie mieli pieniędzy. Bo i cała Dania w XIX wieku, po zniszczeniu jej floty przez admirała Nelsona, nie miała pieniędzy. Ale okazało się, że w rolnictwie największym kapitałem są głowy ludzkie i ich zawartość.

To Duńczycy wymyślili „uniwersytety ludowe" („wyższe szkoły ludowe", jak to się u nich dosłownie nazywało). Wieś duńska zwyczajowo i regularnie po zajęciach polowych schodziła się - uczyć. A uczyła się wszystkiego: od języka ojczystego, historii, matematyki i biologii aż po śpiew, taniec i ... zawodowe umiejętności rolnicze. Organizowano wykłady fachowców i szkolenie zawodowe. Co dziś byłoby o tyle łatwiejsze, że z pomocą przychodzą czasopisma, radio i telewizja.

Ale duńskie uniwersytety ludowe służyły także - wymianie poglądów i informacji między samymi chłopami. Schodzili się również po to, żeby rozmawiać o swoich ważnych sprawach i szukać dla nich rozwiązań. Zajmowali się problemami zawodowymi i tak samo - społecznymi czy też religijnymi.

Inicjatorem ruchu uniwersytetów ludowych był niezwykły protestancki biskup, Mikołaj Grundtvig, wielki reformator luteranizmu, zwany „św. Franciszkiem protestantyzmu". Dlatego demokracja duńska, dzięki owym uniwersytetom - uważa go za swego ojca.

Polska dziś nawet nie wie, że kiedyś miała uniwersytety ludowe... (...)

Wszystko, o czym zapomnieliśmy, możemy zrobić znowu. I zrobić jeszcze więcej.

Ostatnia uwaga praktyczna.

Jakąkolwiek inicjatywę podejmujemy, warto zapoznać się z doświadczeniami tych, którym się udało to, co chcemy zrobić (to lub coś bardzo podobnego; w Polsce lub gdzie indziej).

Nie tylko dlatego, żeby uwierzyć w realność własnego planu i żeby nie wymyślać po raz drugi tego, co już wymyślono. Bardziej po to, by rozpoznać przeszkody i trudności na drodze do celu, i żeby dowiedzieć się o sposobach na nie.

Powodzenia.

Ci którzy wiedzą wszystko to, co powyżej spisałem, niech mi wybaczą te rady: nie są dla nich. Niech za to pomyślą o tych, którym mogliby ich udzielić."

Stefan Bratkowski:
fragmenty książki „Sami sobie"

Od Redakcji:

Fundacja Programów Pomocy dla Rolnictwa wydała tę książkę z myślą o środowiskach wiejskich. Intencją Autora (znanego publicysty) jest inspirowanie i pobudzanie społeczności lokalnych do poszukiwania rozwiązań własnych problemów w oparciu o pomysły i doświadczenia krajów rozwiniętych, ale również w oparciu o najlepsze osiągnięcia rodzime.

Drodzy Rolnicy Gminy Raszyn!

W związku ze zbliżającymi się wyborami delegata z naszej Gminy do Izby Rolniczej województwa warszawskiego serdecznie zapraszam Wszystkich zainteresowanych szczegółowymi informacjami w w/w sprawie do lektury ustawy o izbach rolniczych - odpowiednią liczbę egzemplarzy otrzymają z Urzędu Gminy Sołtysi poszczególnych wsi.

Tekst tej ustawy będzie również wyłożony w sekretariacie Urzędu.

Wszystkie Rady Sołeckie zapraszam na zebranie szkoleniowe dot. utworzenia izb rolniczych, które odbędzie się 4 września (środa) br. o godz. 15.00 w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Raszyn.

Wójt Gminy
Janusz Rajkowski

29 września 1996 r.
wybory delegatów
do walnego zgromadzenia
Izby Rolniczej
w województwie warszawskim

IZBA ROLNICZA
* niezależny
* powszechny
* gospodarczy

S a m o r z ą d r o l n i c z y

W niedzielę - 1 września 1996 roku
odbędą się w Raszynie

Gminne Dożynki

Zarząd Gminy Raszyn i Komisja Rolna Rady Gminy

serdecznie zapraszają wszystkich chętnych do współpracy przy przygotowaniach wspólnej gminnej uroczystości.

Organizatorzy

„Gdzie słyszysz śpiew, tam idź, tam dobre serce mają. Źli ludzie, wierzaj mi, ci nigdy nie śpiewają."

We wrześniu 1995 roku w rozmowie z dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury P. Ryszardem Marksem oraz z przewodniczącym Komisji Kultury P. Markiem Górskim padła propozycja stworzenia chóru, który mógłby uświetniać artystycznie wszelkiego rodzaju uroczystości na terenie gminy.

Pan Marks przygotował plakaty informacyjne, ustaliliśmy dni i godziny spotkań i czekaliśmy na zgłoszenia.

Dzięki życzliwości ks. Dziekana Stanisława Leszczyńskiego ogłoszenie o naborze do chóru padało pod koniec każdej niedzielnej mszy św.

Pierwsze spotkanie w październiku pokazało, iż istnieją osoby, dla których śpiew i praca w chórze mogą stanowić przyjemność. Dziewięć głosów nie stanowi, co prawda, potężnego zespołu, ale jak się później okazało, stanowi zespół o potężnych głosach. Rozpoczął się żmudny okres ćwiczeń i prób. Czasami pojawiał się ktoś nowy, by zostać lub zrezygnować.

Pierwszym sprawdzianem dla chóru miała być uroczysta msza św. w rocznicę odzyskania niepodległości. Zaśpiewaliśmy części stałe i jeden kanon. Po miesiącu pracy było to bardzo dużo, gdyż najważniejsze, to zaśpiewać równo i mniej więcej to samo. Pamiętam, kiedy kilkanaście lat temu na jednym z przeglądów pracy chórów parafialnych, poza konkursem występował chór z małej miejscowości podradomskiej. Pan dyrygent przed kolejnym utworem podał strony w partyturach, dźwięki dla poszczególnych głosów, tempo i zespół zaczął śpiew. Jedynym problemem był fakt, iż panowie śpiewający partię tenorów na podanych stronach mieli trochę inny utwór, niż ten zamierzony przez dyrygenta. Zabrzmiał więc poważny śpiew wielkopostny w trzech głosach i w jednym „Nie chodźże Kasiu sama po łące".

Kolejne próby, to czas bardzo trudny dla chóru. Ustabilizował się skład głosów i szykowaliśmy repertuar do kolejnych występów. Pomimo, że zniknęły plakaty o naborze do zespołu, to jednak, co jakiś czas pojawiał się ktoś chętny do śpiewania. Z jednej strony jest to pozytywne zjawisko, bo śpiewaków nigdy za dużo, ale z drugiej utrudnia i opóźnia pracę. Kolejny występ związany był z odpustem parafialnym Św. Szczepana w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Z większą już pewnością siebie śpiewaliśmy na sumie odpustowej zarówno kolędy, jak i inne pieśni w układzie wielogłosowym. Specjalnie na tę okazję udało nam się przygotować rotułę XV-wieczną o Św. Szczepanie, która wyszukana spośród kilkuset kantyczek stanowiła ozdobę repertuaru.

1 stycznia 1996 roku na wieczornej mszy św. w kościele w Raszynie rozpoczęliśmy „kolejny rok" naszej pracy. Była śpiewana i „Bogurodzica" i hymn do Ducha Świętego i inne pieśni.

Poważna praca czekała nas przed kolejnymi występami. W rocznicę lokacji miasta w Raszynie, 26 stycznia, Chór Gminny na uroczystej mszy św. wystąpił ponownie. Tym razem ranga występu była bardzo duża. W programach przygotowanych na tę uroczystość przez Komisję Kultury figurowały takie pozycje wokalne, jak: „Gaude Mater Polonia", Psalm 29 Mikołaja Gomółki „Nieście chwałę", Msza ks. Chlondowskiego i kanon „Dona nobis pacem". Po występie słyszałem od wielu osób bardzo pochlebne recenzje. Było to budujące. Dwa dni później, w niedzielę o godz. 16.00 wystąpiliśmy dla seniorów naszej gminy. Dowartościowani ogłoszeniem wiszącym w Urzędzie Gminy, które brzmiało: „... zapraszamy (...) na spotkanie z artystami scen warszawskich", wystąpiliśmy z programem prezentującym całą naszą ciężką pracę. Zabawa była przednia, gdyż bardziej popularne utwory śpiewaliśmy wspólnie z gośćmi spotkania. Po występie p. Urszula Zawilińska w „Kurierze" (nr 3) napisała: „Po przerwie na scenie oczom naszym ukazał się chór (...) Zaprezentował nam kilka pieśni i piosenek, po czym zaczęło się wspólne śpiewanie (...) Seniorzy pięknie śpiewali, wytworzyła się miła atmosfera, a rozśpiewana sala zintegrowała się zapominając o mrozie za oknami i dolegliwościach. Czas jednak nieubłagalnie płynął i trzeba było się rozstać. Artyści opuścili scenę żegnani gorącymi oklaskami". Była to pierwsza recenzja prasowa naszego chóru.

Zbliżała się rocznica bitwy pod Raszynem, a co za tym idzie gros imprez z naszym udziałem. W piątek 19 kwietnia występy rozpoczęły się pod figurką przy Alei Krakowskiej (o występach tych pisał „Kurier" w maju), następnie w szkole i na uroczystej Sesji Rady Gminy. Śpiewaliśmy po raz pierwszy w połączeniu z chórem szkolnym (pisał o tym p. Dariusz Wieteska w piątym numerze „Kuriera").

W niedziele 21 kwietnia na uroczystej mszy św. a następnie w szkole prezentowaliśmy utwory całkiem nowe , będące prezentacją nie tylko ogromu pracy, ale i różnorodności repertuaru.

Ostatnie dni czerwca, to również ostatnie przedwakacyjne spotkania na próbach. Osoby pracujące w chórze, to ludzie młodzi; są dziewczęta ze szkoły w Raszynie, są studenci, poważne matki i stateczni ojcowie rodzin. Przede wszystkim zaś jest bardzo sympatyczna atmosfera na próbach, na występach i na spotkaniach. Każdy przybywa na próby jak może, a więc samochodem, autobusem, pieszo. Jeżeli wynikają jakieś problemy z transportem, to natychmiast pojawiają się chętni do pomocy. Ostatnim przykładem takiego zgrania się był wspólny wyjazd do Warszawy na koncert w kościele Św. Zbawiciela, gdzie mogliśmy wysłuchać pięknego wykonania „Mesjasza" J. . Haendla na chór dziecięco-męski „Polskie Słowiki" z orkiestrą kameralną z Bydgoszczy.

Pani Wanda, która należy do grona osób obecnych na wszystkich próbach, w ankiecie o chórze napisała: „Nie bez znaczenia jest również atmosfera panująca wśród zespołu. Jesteśmy na siebie zdani, co sprzyja powstawaniu specyficznego kręgu ludzi związanych z pasją śpiewania."

To prawda, że podstawą działania, pobudką jest pasja. Obecność na próbach to obowiązek. Ci, którzy nie byli obowiązkowi, niestety, odpadli. Zdaję sobie sprawę, że każdy z uczestników chóru podobnych obowiązków ma bardzo dużo, jednak znajduje czas, aby dwa razy w tygodniu pojawić się w Urzędzie Gminy i niecierpliwie znosić nawet najbardziej skomplikowane i nudne ćwiczenia. Osobnym problemem jest fakt, że wszyscy muszą znosić przede wszystkim moją osobę i moją upartość. Pani Ewa zaproponowała nawet, aby na zakończenie pracy przed wakacjami każdy dostał „Fryderyka" za wytrwałość. Obiecałem, że propozycje przemyślę i po wakacjach dam odpowiedź.

Tym artykułem chciałbym podziękować wszystkim, którzy podobnie, jak pan Franciszek „mimo woli obowiązków zawodowych, z przyjemnością uczestniczą w próbach chóru". Mam nadzieję, że te dziewięć miesięcy pracy pozostawi ślad, a za dwa miesiące spotkamy się w tym samym gronie ludzi, którzy już zżyli się ze sobą i będziemy pracować dalej, gdyż szykują się kolejne występy, mamy zaproszenia i do innych gmin, parafii, na festiwale i przeglądy.

Jednocześnie na koniec pragnę zaapelować do wszystkich, którzy chcieliby z nami pracować, a do tej pory nie mieli odwagi, bądź czasu: Chór Gminny otwarty jest dla każdego, czy masz lat 15, 55 czy 105 - przyjdź, spróbuj, a na pewno Ci się spodoba. Kiedy będziesz kierował się myślą zawartą w sentencji Heinego (patrz w tytuł), to i świat wokół Ciebie będzie weselszy. Dla nieśmiałych dygresja pana Jacka:

„Czasem człowiek chciałby sobie swobodnie pośpiewać, bo śpiew sprawia przyjemność, rozluźnia, daje wrażenie swobody. (...)To prawda, że gdy się nie ćwiczy, wtedy każda umiejętność zanika. Tak samo jest ze śpiewem. Poza tym - co innego próbować samemu, a co innego uczyć się razem z innymi pod okiem fachowca. Dlatego, gdy powstał chór postanowiłem się do niego zapisać. Uznałem, że mogę się czegoś nauczyć, sprawdzić się w śpiewaniu, a wreszcie miło spędzić czas wolny (zamiast oglądać głupawe filmy w telewizji). A może jeszcze ktoś będzie miał pożytek z mojego śpiewu? (...) Przynależność do chóru daje mi też pewność, że ja również mogę dać innym coś dobrego, że na coś mnie stać".

Jarosław A. Bryła

P. S. Osoby chętne do pracy w Chórze Gminnym proszę o kontakt.

KURIER JUNIOR

„Echo kolonii Białogóra '96 - I turnus"

Z Raszyna do Białogóry przyjechaliśmy
I u „Eli" sobie zamieszkaliśmy.

Maciejewska Agnieszka miss kolonii została
Szarfę i koronę od nas dostała.

Przemysław Borsuk został misterem
„Kojoty" staną się dla niego deserem.

Alek Bobynko rysował Supermena
pierwszą nagrodę fundnęła mu kreda.

W dwa ognie z kadrą przegraliśmy
Swą dumę jednak zachowaliśmy.

Toruń nam mówił, że w nogę gra świetnie
Lecz się pomylił przegrał haniebnie.

Wieńce dziewczyny chłopcom zrobiły
Oni się z tego bardzo cieszyli.

Z rewanżu Toruń musiał zrezygnować
Bo nie chciał się więcej kompromitować.

[illegible]n Wesołowski na full puszcza dźwięki
Ściany się trzęsą od każdej piosenki.

Kierownik Jaskuła na każdym apelu
Czeka cierpliwie na maruderów.

Wraz z grupowymi przewodnicząca Ania
Zabiera się zgrabnie do meldowania.

Pan Wesołowski jak zwykle mądra głowa
Na plaży „Neptunalium" zorganizował.

Rusałki i diabły to Neptuna świta,
Neptunem był Norbert, jego żoną - Karolina.

Śluby kolonijne brali:
- Karolina Kareńko z Michałem Teskiem
- Martyna Taczanowska z Damianem Dobkowskim
- Kasia Lelonkiewicz z Dawidem Partym
- Dorota Marszał z Marcinem Dąbkiem
- Emila Rik z Mateuszem Marczakiem
- Anna Jarosz z Bartkiem Dudkiem
- Magda Zawadzka z Jakubem Kareńko
- Anna Kamińska z Piotrem Ciarką.

A Pan ratownik, chłopak morowy
Kochają się w nim dziewczyny, aż trzęsą się im głowy.

Na początku z pogodą było niedobrze,
Później się poprawiło, wyjrzało słońce.

Śniadanie królewskie, kolacja żebracza,
Obiad książęcy - to dola nasza.

IV gr. dziewcząt i Pani Justyna
mimo trzech pokoi to zgrana drużyna.

Sadyści, kojoty i Pani Kasia
To najstarsza grupa nasza.

IV gr. chłopców z panem Arturem
Mają bardzo dziką naturę.

Zabrakło czasu
Długopis się wypisał
Pomysłów brakło
Nie będziemy dalej pisać.

Katarzyna Wierzbicka
Anna Górecka
Alicja Daszczuk

KOLONIE '96

W dniu 24 czerwca br. - I turnus kolonijny wyjechał na 2-tygodniową wycieczkę do Białogóry zorganizowaną przez Zarząd Gminy Raszyn.

Kierownikiem kolonii jest Pan Zbigniew Jaskuła.

Podróż była długa i męcząca (trwała 9 godz.), ale na twarzach kolonistów nie zanikł jednak uśmiech. O godz. 18.00 byliśmy na miejscu. Pan Mieczysław Wesołowski już stał na schodach zapraszając nas do środka. Po krótkim apelu poszliśmy na kolację. Była ona niezbyt smaczna.

Po posiłku poszliśmy do swoich pokoi, aby się rozpakować i odpocząć. Kiedy zapadł zmrok zaczęło się piekło. Chodzenie po korytarzach i wrzaski. O godz. 22.00 zaczęła się cisza nocna.

Następnego dnia o godz. 7.00 była pobudka. Po rozruchu porannym poszliśmy na apel, w czasie, którego zapoznaliśmy się z całym personelem. Poznaliśmy plan dzisiejszego dnia. Po apelu poszliśmy na śniadanie. Śniadaniem również nie byliśmy zachwyceni. Następnie udaliśmy się na plażę. Ratownik udzielił nam wskazówek dotyczących bezpiecznej kąpieli. Po wycieczce poszliśmy na obiad. Następnie zaczęły się gry i zabawy, po których pan Mieczysław Wesołowski urządził nam wspaniałą dyskotekę. Po zabawie zmęczeni poszliśmy spać.

W oczekiwaniu na słońce i ciepło

* * *

Następnego dnia po pobudce i śniadaniu pojechaliśmy na wycieczkę do Łeby. Pogoda była wprost ohydna. Było chłodno, mokro i nieprzyjemnie. Główną atrakcją wycieczki było chodzenie po wydmach i obserwowanie krajobrazu z góry. Ponieważ od autokaru do wydm było 5,5 km, Pan kierownik załatwił kolonii, że tylko 2 km szliśmy pieszo, a resztę drogi jechaliśmy melexami. Po wycieczce kolonia się rozdzieliła i poszła na drobne zakupy. Gdy wróciliśmy, poszlimy na obiado - kolację.

Po posiłku odbyły się gry i zabawy oraz niektórzy oglądali film pt: „Dr Quin". O godzinie 19.00 zaczęła się dyskoteka oraz ognisko z kiełbaskami, po którym zaczęła się cisza nocna.

* * *

Następnego dnia pobudka odbyła się o godzinie 7.30. Pół godziny później poszczególne grupy poszły na apel, a następnie na śniadanie. Po skończonym śniadaniu odbyły się zajęcia grupowe. Niektóre grupy poszły nad morze, niektóre do lasu, a jeszcze inne na łąkę. Po wyczerpujących wycieczkach poszliśmy na pyszny obiad. Następnie grupy odbyły 3 godzinną wycieczkę na plażę, po której poszliśmy na kolację, a później na „Mini listę przebojów", dyskotekę.
Po wyczerpującej zabawie poszliśmy spać.

* * *

Kolejnego dnia (6.07.1996 r.) była, jak zwykle pobudka, gimnastyka, apel i śniadanie. Z powodu brzydkiej pogody nie mogliśmy wyjść na dwór. Cały czas spędziliśmy w budynku. Potem poszliśmy na obiad (była zupa ogórkowa, kotlet schabowy, ziemniaki, marchewka z groszkiem i kompot). Po posiłku znowu były gry i zabawy świetlicowe.

Układanka PENTOMINO

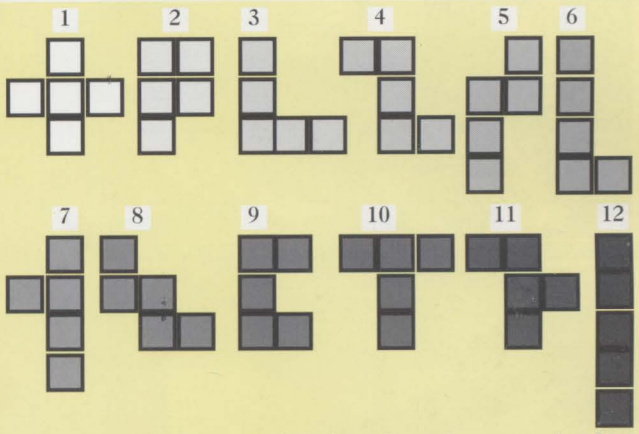

Kamienie pentomina mają kształty takie, jak na rysunku. Jest ich 12 i każdy z nich jest innym układem pięciu jednakowych kwadratów połączonych bokami.

Przy układaniu figur pentominowych obowiązują zasady:
- -figurę układa się na siatce o kwadratowych oczkach, równych kwadracikom, z których składa się pentomino
- -kamienie można odwracać na drugą stronę
- -kamienie nie mogą być przesunięte np.: o pół kratki lub obrócone o kąt inny, niż wielokrotność 90^0.

Oto przykład prawidłowego ułożenia jednej z figur.

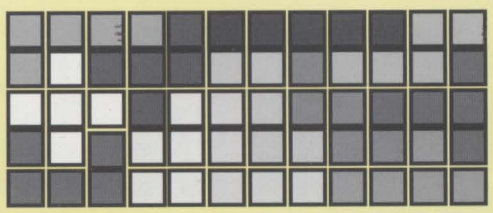

Czy potrafisz ułożyć prostokąt o wymiarach 6 x 10?

Uwaga!

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie zostaną rozlosowane nagrody.

RASZYNIACZEK

Witam serdecznie!

Wakacje w pełni. Rozkoszuję się latem i wypoczynkiem. Wiem, że w wakacje nie lubicie rozmyślać, czy nawet ... myśleć o szkole. Proponuję jednak miłe wspomnienie - fotoreportaż z Konkursu Teatralnego dla klas młodszych, który odbywał się w kwietniu w Szkole Podstawowej w Raszynie. Ów konkurs uważam bowiem za Wielkie Dziecięce Artystyczne Wydarzenie w naszej gminie. Mam nadzieję, że będzie kontynuowany w latach następnych.
Swoimi wrażeniami z występu dzielą się z Wami: Dorotka, Ania i Ewelinka z kl. III A.

Na Święto Szkoły nasza klasa przygotowała przedstawienie pt. „Legenda o Warszawskiej Syrence". Każde dziecko miało do odegrania swoją rolę. Nad brzegiem Wisły, wokół Syrenki Warszawskiej tańczyłam w barwnym stroju motyla wraz z innymi swoimi koleżankami. Gdy tak lekko i powiewnie wirowałam, czułam się, jak prawdziwy motyl. Dopiero, gdy widownia zaczęła klaskać, zauważyłam, że jestem na scenie. Cieszę się, że brałam udział w przedstawieniu. Będą to dla mnie niezapomniane chwile.

Ewelina Młodzianko kl. III A

Byłam bardzo zadowolona, że mogłam grać główną postać w przedstawieniu „O Warszawskiej Syrence". Przed przedstawieniem ogarnęła mnie trema, ponieważ publiczność była bardzo liczna. Kreując rolę Syreny czułam się jak prawdziwa aktorka. Kiedy weszłam na scenę i zaczęłam mówić, trema skończyła się i wiedziałam, że nie jestem sama. Uważam, że przedstawienie było ciekawe i udane.

Ania-Syrenka

W przedstawieniu „Legenda o Warszawskiej Syrence" grałam rolę łabędzia. Kiedy tańczyłam przy muzyce Czajkowskiego, czułam się tak lekko, jakbym była prawdziwym łabędziem. Myślałam, że płynę po Wiśle, że otaczają mnie motylki i inne łabędzie. Czułam się radosna i wolna. Cieszę się, że dostałam tę rolę. Zagrałam ją najlepiej, jak potrafiłam. Zrobiłam to dla rodziców, pani, klasy i dla całej szkoły.

Dorota Marszał kl.IIIA

Piotrkowi i Asi dziękuję za rysuneczki w kropeczki. Cieszę się, że taki sposób rysowania znalazł swoich zwolenników.

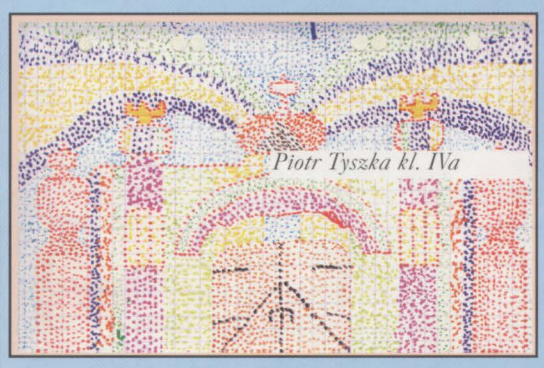

Piotr Tyszka kl. IVa

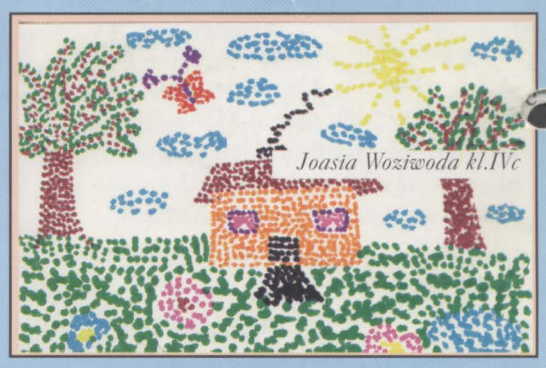

Joasia Woziwoda kl.IVc

Do zobaczenia we wrześniu.

Raszyniaczek

P.S.
Autorów prac zapraszam po odbiór nagród w dn. 2 września (budynek Urzędu Gminy , pok. 105).